



♦ Scena z „Zagubionego chłopca” Artura Pałygi w reżyserii Pawła Passiniego z Opola

Teatr dla dzieci to nie tylko lalki

SCENA | W Dzień Dziecka nawet oczy tych, którzy nie chodzą często do teatru, mogą być zwrócone na teatry zwane tradycyjnie dziecięcymi. Przechodzą one wielkie zmiany. Stałe jest tylko to, że utrzymują je samorządy.

JACEK CIEŚLAK

Pierwszym wymienianym z imienia lalkarzem Rzeczypospolitej był Jaśko z Wilna. Od XV wieku wiele się zmieniło.

– Polskie teatry lalkowe i dziecięce mają za sobą niechlubne lata PRL, kiedy zredukowane zostały do kategorii kukielkowych i produkowały proste szopki z lalkami ze szmatek, będąc lata świetlne od poszukiwań piękna i treści, z małymi wyjątkami oczywiście – powiedziała nam Malina Prześluga, wielokrotnie nagradzana autorka ponad 50 sztuk, związana z Teatrem Animacji w Poznaniu, obecnie kierowniczka literacka na urlopie macierzyńskim. – Za nami czasy, w których estetyka teatrów dziecięcych raziła gwałtownością barw, kiczem scenografii, przymilającą się, zdziecinniałą muzyką, aktorami, którzy swiergoczą, zamiast grać, i mówią swoje kwestie trzy razy wolniej, „by dziecko zrozumiało”. Baśniowa klasyka nie króluje już na polskich scenach, jak jeszcze kilka lat temu. Tę zmianę także postrzegam na plus, bo współczesne teksty trafiają do dzieci, są z ich świata, dotyczą ich spraw i mówią ich językiem, a przy okazji są wyzwaniem dla teatralnej formy. Nadrabiamy tamten czas z pasją i wigorem, ale wymiana kulturowa, podglądanie bogactwa nurtów treściowych w Skandynawii czy w Niemczech oraz formalnych – nietypowe techniki lalkowe, nowinki technologiczne – to wciąż ważny element rozwoju.

Jak podkreśla dramaturg, dziecięcy widz traktowany jest teraz po partnersku, a muzyka teatralna to kompozycja najwyższej próby. Tak samo ma się rzecz ze scenografią i aktorstwem. Do pisanie dla dzieci biorą się uznani dramaturgowie, którzy do tej pory tworzyli dla dorosłych i – ku swojemu zdziwieniu – odkrywają, że to niełatwe zajęcie.

Świadomie użyta lalka

Króluje przede wszystkim żywy plan – aktorzy wcielający się w role, a lalek jest zdecydowanie mniej. – Nad czym ubolewam, bowiem współczesna technologia, nowoczesne materiały dają nieograniczo-

dają ponadprzeciętne umiejętności animacyjne i teatr ożywionej formy mógłby bić na głowę teatry dramatyczne, tymczasem staje z nimi do nierównej konkurencji. Między innymi dlatego ja, pisząc, staram się nie używać postaci ludzko-dziecięcych – zwyczajnie nie chcę, by potem pięcioletka grał ubrany w krótkie spodnie aktor po trzydziestce. Lalka poradzi sobie z każdą postacią, choćby najbardziej absurdalną, wprowadza widza w odrealniony świat, rozwijając wyobraźnię i zmysł estetyczny. Apelowalabym zatem o bardziej świadome i częstsze używanie lalek w teatrze dla dzieci.

Tak by teatr w swoich odkryciach i poszukiwaniach nie zapominał o tak istotnym i pomocnym elemencie.

– W naszym poznańskim Teatrze Animacji, odkąd w nim pracuję, gościło wielu zagranicznych twórców, dzięki czemu widzowie mogli poznać rzadziej w Polsce funkcjonujące techniki teatralne – mówi dramaturg. – Zachwycili Duda Paiva, Janni Younge, Tsubame Kusunoki i Fabrizio Montecchi. Różnorodność technik i wymiana doświadczeń to szansa na ubogacanie teatru.

Widz w każdym wieku

Wrocławski Teatr Lalek (WTL) ma opinię jednej z najlepszych scen dla dzieci w Polsce. 1 czerwca rozpocznie Przegląd Nowego Teatru dla Dzieci. To szósta edycja imprezy, a po sześciu właśnie latach kadencji Janusza Jasińskiego i Jakuba Krofta można powiedzieć, że w przy-

padku WTL sprawdza się podział obowiązków pomiędzy dwóch dyrektorów: jeden dba o kwestie organizacyjne i finansowe, drugi o stronę artystyczną.

– Kierujemy się zasadą, że spektakle nie dzielą się na te dla dzieci i te dla dorosłych, tylko na złe i dobre – mówi dyrektor artystyczny Jakub Krofta. Dodaje, że teatr dla dzieci trzeba robić tak jak dla dorosłych, tylko lepiej.

Wrocławski teatr zdecydowanie sprzeciwia się pogładowi, że przedstawienia dla najmłodszych powinny mieć walory edukacyjne. Edukacją zajmuje się szkoła, teatr jest przestrzenią sztuki, miejscem, w którym zadaje się pytania, a nie daje odpowiedzi. Nie ma tematów, których nie wolno poruszać w rozmowie z młodymi widzami. Artyści sprzeciwiają się konwencji, które na siłę łączą teatr dla dzieci ze sztuką lalkarską. Forma zawsze służy treści, a nie na odwrót. – O tę treść dbają zatrudniani przez nas dramaturgowie – mówi dyrektor Krofta. – Współpracujemy z takimi gwiazdami dramaturgii dla najmłodszych jak Malina Prześluga czy Marta Guśniowska. Zapraszamy do współpracy dramaturgów, którzy dotąd nie pisali dla dzieci. To Julia Holewińska, Małgorzata Sikorska-Miszczuk, Jarosław Murawski.

Podstawą repertuaru są nowe sztuki. – Idziemy pod prąd obowiązującej w polskim teatrze zasady, że pracę zaczyna się od reżysera – mówi Maria Wojtyśko, kierownik literacki, pisarka. – Staramy się wychodzić od tekstu. Prapremiery są zwykle oparte na dramatach napisanych specjalnie na nasze zamówienie.

ŻYCIE REGIONÓW

PISALIŚMY O TYM:

O problemach **festiwalu teatralnych** pisze Jacek Cieślak „Konkursowy klinch festiwalu” 15 maja 2017 r.

📧 rp.pl/zycie-regionow

Teatr nie boi się eksperymentów i zabawy klasycznymi formami. Jednym z najlepiej przyjętych spektakli jest opera „Czarodziejski flet” Mozarta w reżyserii Marka Zakosteleckiego. W repertuarze są też przedstawienia oparte wyłącznie na ruchu, jak „Noc bez Księżycy” w reżyserii choreografa Maćko Prusaka.

– Staramy się docierać do widzów w każdym wieku – mówi dyrektor Krofta. – Oprócz spektakli dla tak zwanych naj-najów i przedstawień rodzinnych, przeznaczonych dla całych rodzin, wystawiamy też sztuki dla młodzieży i dorosłych. Wiadomo, że nastolatki „odpływają” z teatru. Nauczyciele rzadko urządzają dla gimnazjalistów i licealistów zorganizowane wyjścia do teatru, a tylko nieliczna młodzież przychodzi z własnej woli. Chcieliśmy to zmienić, dlatego w naszej ofercie pojawiają się produkcje dla nastolatków. Przykładem „Pomnik” w reżyserii Jiříego Havelki oparty na reportażu „Dowód miłości” z książki Mariusza Szczygła „Gottland”, czy „Sam, czyli przygotowanie do życia w rodzinie” Marii Wojtyłko.

Ważny jest estetyczny pluralizm. – Nawet to, co w pierwszym momencie wydaje się nowatorskie, może za chwilę stać się nawykiem i konwencją – mówi dyrektor Krofta. – Najnowsza premiera „Babcia na jabłoni” jest ukłonem w stronę tradycji. Jarosław Kilian, specjalizujący się w klasycznych formach, wziął na warsztat książkę znaną i lubianą, o oprawę muzyczną zadbał Krzesimir Dębski. Premiera otworzy tegoroczny Przegląd Nowego Teatru dla Dzieci, który jest dla naszych widzów i naszego zespołu okazją do konfrontacji z najciekawszymi propozycjami innych teatrów.

W 2017 r. WTL miał dotację 4 mln 871 tys., wpływy ok. 2 mln zł. Zespół liczy 74 osoby, w tym 22 aktorów.

Klasyka i wyobraźnia

– Pragniemy łączyć żywą tradycję i nowoczesność – powiedział „Życiu Regionów” Jarosław Kilian, dyrektor stołecznej Lalki, reżyser, syn Adama Kiliana, jednego z najwybitniejszych polskich scenografów, w przeszłości kierownika plastycznego Lalki. – Lalka przywołuje baśń, interpretuje literaturę klasyczną, w następnej kolejności wprowadza współczesną dramaturgię. Przypomina i wykorzystuje potencjał lalki pojmowanej szeroko, nie tylko jako techniki teatralnej, lecz też jako animowanego przedmiotu, rekwizytu, obiektu w przestrzeni, który jest nośnikiem sensów, emocji i przeżyć. Siłą teatru ożywionej formy stanowi, w naszym przekonaniu, oryginalny język metafory i plastycznego skrótu. Chcemy podkreślić pierwotne powołanie lalki do bycia podstawowym, oryginalnym bytem, podmiotem stwarzającym partnera. Wierzmy jak Janina Kilian-Stanisławska m.in. w Teatrze Marionetek Niebieskie Migdały, stworzonym na zesłaniu w Samarkandzie podczas II wojny w sens i przewagę „widzialnego nad słyszalnym”, plastycznej formy nad fabułą, obrazu nad słowem, lalki nad aktorem.

Wśród patronów Lalki jest także inna współtwórczyni Niebieskich Migdałów, Zofia Stanisławska-Howurkowa, scenografka, rzeźbiarka, graficzka – współautorka takich wielkich lalkowych inscenizacji jak „Wielki Iwan”, „Bajka o rybaku i rybce”, „Krzesiwo”. A także Adam Kilian i Jan Wilkowski, twórcy spektakli, które przeszły do historii światowego lalkarstwa: „Guignol w tarapatach”, „O Zwyrtale Muzykancie czyli jak się stary góral dostał do nieba”. Ich sztuka malarska, rzeźbiarska i lalkarska została pokazana

w wydanym niedawno albumie „Teatr Lalka 1945–2017. Samarkanda-Kraków-Warszawa”. Sfotografowane lalki opowiadają w nim swoją historię, są przewodnikami po estetykach, stylach, kierunkach. Podsumowują przeszłość, otwierając przyszłość.

– Takie przekonanie staje się dziś dla nas punktem odniesienia, wyjścia i dojścia, wyzwaniem, credo artystycznym – powiedział nam Jarosław Kilian. – Teatr lalkowy uwodzi wyobraźnię i intelekt widzów, podsyca apetyt na malarską

oraz „Marvin” Marty Guśniowskiej w reżyserii Pawła Aignera. Paweł Passini wystawił „Dziady” Mickiewicza, a wcześniej „Morrison/Smiercisyn” Artura Pałygi. Oznacza to, że w opolskim teatrze pracują czołowi twórcy związani z teatrem dramatycznym. We współprodukcji z OTLiA opolski Teatr im. Kochanowskiego przygotował spektakl Agaty Dudy-Gracz „Śmierć przyjeżdża w środę”.

Od 1962 r. OTLiA jest organizatorem Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Lalek. – Naszym najważniejszym celem jest



♦ Spektakl Wrocławskiego Teatru Lalek „Piekło i niebo”, tekst Maria Wojtyłko, reżyseria Jakub Krofta



♦ Muzyczne przedstawienie Jarosława Kiliana i Grzegorza Turnaua „Krzesiwo” Teatru Lalka w Warszawie

przygodę, zakłada aktywną obecność i współuczestnictwo w tworzeniu dzieła. Towarzyszą mu warsztaty lalkarskie, plastyczne, wokalne-perkusyjne.

Świadectwem tego są przedstawienia bieżącego repertuaru, takie jak: „Król Marionetek” Weiss, „Cudowna podróż” Leliawskiego oraz „Krzesiwo” i „Krawiec Niteczka” Kiliana, w którym status rzemieślnika staje się punktem wyjścia do bycia artystą.

Dotacja miejska wynosi 3,5 mln zł, teatr zatrudnia 40 pracowników etatowych, w tym 15 aktorów etatowych.

Opolski Teatr Lalki i Aktora (OTLiA) to jeden z najstarszych polskich teatrów lalek założony w 1937 r. przez Alojzego Smolkę. Jest jedyną lalkową sceną w Polsce, która zakwalifikowała się do finału ministerialnego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej – z aż dwoma tytułami: „Zagubiony chłopiec” Artura Pałygi w reżyserii Pawła Passiniego

skiej. O pierwszej zwykło się mówić, że stawia na pracę z lalką w różnych konwencjach, tymczasem wrocławskie konfrontuje tradycję lalkarską z działaniami aktorskimi. Absolwentów szkoły wrocławskiej w Opolu jest więcej niż białostockiej. Ma to wpływ na teatr.

Wiadomo, jakich premier można się spodziewać we wrześniu. Będą to „Książę i prawda” Jeana-Claude’a Carriera, współpracownika Louisa Bunuela i Petera Brooka przy słynnej „Mahabharacie” – w reżyserii aktora i poety Bogusława Kierca, a także spektakl oparty na poezjach Lorki w reżyserii twórcy katalońskiego teatru lalek Joana Baixasa.

W kolejnym sezonie powróci do teatru Agata Duda-Gracz. W zespole liczącym 56 osób jest 16 aktorów. Budżet wynosi 4 mln 630 tys. zł.

Łódzka ewolucja

Łódzki Teatr Pinokio – z dotacją ok. 3 mln zł – ewoluował w ostatnich latach od formuły teatru repertuarowego, szkolnego, którego językiem był klasycznie pojmowany teatr lalek – w kierunku teatru wizualnego, otwartego na doświadczenia innych dziedzin. W jego ofercie można znaleźć przedstawienia dla „naj-najów”, dzieci szkolnych, młodzieży i dorosłych. Nie brakuje warsztatów, koncertów, edukacji.

– Jesteśmy teatrem społecznie zaangażowanym – powiedział „Życiu Regionów” dyrektor Konrad Dworakowski. – Komentujemy i uczestniczymy we wszystkich aspektach życia społecznego i kulturalnego. Efektem tego są współczesne odczytania literatury klasycznej, ale i eksperymenty ze sztuką awangardową. Tworzymy na styku dziedzin, poszerzając język teatru dla dzieci o eksperymenty w obszarze teatru wizualnego, storytellingu, teatru tańca, muzyki i sztuk performatywnych. Realizując projekty dla młodzieży, próbujemy stworzyć pomost pomiędzy twórczością dla dzieci a tak zwanym teatrem dorosłym. Opierając się na naturalnej potrzebie doświadczania świata, próbujemy przejść z widzem proces budowania własnego języka, krytycznego wobec rzeczywistości, wrażliwego na niuanse. Reagujemy na te same zagadnienia, na które reaguje współczesna sztuka. Realizujemy zadania artystyczne dla dzieci i młodzieży w poczuciu misji zorientowanej na tematykę aktualną i wspierającą procesy socjalizacji, dostępu do kultury, rozwoju społecznego.

Kierując się tak rozumianą misją, Pinokio kształtuje repertuar wedle tematów wymagających dialogu lub pogłębionego badania.

– Poprzez działania artystyczne i edukacyjne o charakterze społecznym diagnozujemy problemy w obszarach kulturalnie wykluczonych, w szczególności wśród dzieci i młodzieży. W wyniku warsztatów, projektów partycypacyjnych i artystycznych prowadzonych przez teatr udaje się poznać mechanizmy, jakie rządzą społecznościami, a także przyjrzeć się przypadkom, będącym odstępstwem od reguły. Pomagamy widzom w stawianiu zarówno pierwszych, jak i kolejnych kroków w fascynujący świat kultury i sztuki.

Pinokio tworzy unikatową koncepcję centrum sztuki współczesnej dla dzieci i młodzieży. Skoncentrowane wokół teatru otwierać się będzie na inne dziedziny sztuki. Centrum Sztuki Młody Teatr powstanie w rewitalizowanej przestrzeni fabryki przy ulicy Sienkiewicza w Łodzi.

– W miejscu tym mamy ambicję stworzyć przestrzeń spotkania międzypokoleniowego wokół sztuki i procesów doświadczania świata wspólnie dorosłych i dzieci – zapowiada dyrektor, zapraszając 2 czerwca na prestiżowy festiwal Teatralna Karuzela. ☺